

Kurier Wileński | Litewski w ślepych zaułku

Anna Pieszko

17 marca 2011 r. Sejm przyjął nowelizację Ustawy o Oświacie. Decyzję tę poprzedziły liczne protesty społeczności polskiej na Litwie: zebranych zostało przeszło 60 tysięcy podpisów z prośbą o odwołanie nieprzychylnych dla uczniów decyzji oświatowych, został zorganizowany wiec protestacyjny. Wbrew prośbom Polaków ustawa została znowelizowana: uchwalono w niej ujednoczenie egzaminu z języka litewskiego dla uczniów ze szkół litewskich i ze szkół mniejszości narodowych oraz wprowadzenie języka litewskiego do nauczania historii i geografii. O ile w przypadku takich kulturotwórczych przedmiotów, jak historia i geografia, nauczyciele wykazali się klasą i zastosowali zasadę obywatelskiego nieposłuszeństwa, o tyle sprawa narzuconego ujednoczonego egzaminu z języka litewskiego się przeciąga i nadal jest bardzo bolesnym tematem.



Przemiany trzeba zaczynać od 1 klasy, a nie zmieniać program dwa lata przed maturą. Fot. Marian Paluszkiewicz

Lucja Mickiewicz-Ozarowska, lituanistka ze Szkoły Średniej im. M. Balińskiego w Jaszunach wykłada swój przedmiot już od 15 lat, lecz mimo sporego doświadczenia nie ukrywa troski o losy maturzystów: — W tym roku będzie szczególnie trudno, nie jesteśmy w stanie w tak krótkim czasie opanować taką ilość narzuconego materiału. Pracujemy galopem, powierzchownie. Uczniowie muszą podejść do egzaminu ze znajomością twórczości 36 autorów, dlatego poświęcamy czas na lektury, zaś gramatyka została na razie odsunięta na bok. Nowe lektury nie są łatwe, na ich omówienie trzeba poświęcić naprawdę dużo czasu.

O tym, że ustawa została przyjęta zbyt pochopnie, świadczy chociażby to, że w szkołach brakowało — elementarnie — podręczników, które trzeba było zamawiać, czekać na nie, przez co praca nauczycieli została utrudniona.

— Podręczniki i wypisy z lektur otrzymaliśmy późno, nie 1 września, lecz w listopadzie, trudno było podzielić godziny, rozłożyć materiał nauczania w czasie, tak więc jeszcze w 12 klasie nadrabialiśmy materiał za 11 klasę. Pracujemy galopem — mówi lituanistka — bo program to nie tylko te 36 pozycji — jeszcze jest analiza tekstu, kontekst historyczny, gramatyka, ortografia itd. Dwóch lat jest zdecydowanie za mało, uczniom brakuje jeszcze nawyku rozważań na piśmie, potrzeba na to dobrych kilku lat rzetelnej nauki.

Jak ocenia szanse uczniów na maturze?

— Z moich 11 tegorocznych maturzystów za 3 jestem spokojna, reszta potrzebuje jeszcze wiele pracy. Nie ukrywajmy, nie każde dziecko może wykazać się dogłębną znajomością literatury i polotem myśli.

Tegoroczni maturzyści jeszcze będąc w 11 klasie na wiosnę składali w skali republiki egzamin próbny z języka litewskiego, przygotowany przez Narodowe Centrum Egzaminacyjne. Uczniowie na moment składania egzaminu zdążyli poznać zaledwie kilku narzuconych autorów, większość tematów była jeszcze nieopanowana. Prace odesłano do Centrum Egzaminacyjnego i praktycznie nikt nie zna wyników tych egzaminów, gdyż odpowiedzi napłynęły dopiero w październiku i w postaci tak zakamufłowanej, że nikt nie wie, jakie te wyniki tak naprawdę są.

— Nadesłano jakiś wykres, którego nikt nie może odczytać. Sądząc z tych wykresów, nasza szkoła nabrała minimum 2 pkt, maksimum 60 — co to znaczy, pozostaje zagadką. Czy te 2 pkt to procenty, po których egzamin można uważać za złożony, czy to 2 punkty z setki — nikt nic nie wie. Nie widzieliśmy ani prac uczniowskich, ani ocen, ani nie wiemy, na jakiej zasadzie te prace były oceniane i na jakiej podstawie były sporządzane te wykresy — mówi lituanistka.

Lituanistka ze Szkoły Średniej im. M. Balińskiego w Jaszunach Jelena Sinkiewicz mówi: „Naprawdę jest to problem, gdyż dzieci nie mają ani odpowiednich podręczników, ani ćwiczeńówek, dostosowanych do programu i do podręczników. Uważam, że przemiany trzeba zaczynać od 1 klasy, a nie zmieniać program dwa lata przed maturą i go gonić. To jest naprawdę absurd. Przede wszystkim bardzo szkoda dzieci”.

Na pociechę przed początkiem roku szkolnego 2011/2012 maturzyści otrzymali list (napisany po polsku!) od ministra oświaty Gintarasa Steponavičiusa, w którym zapewnia on o „stworzeniu jednakowych możliwości zdobycia kariery zawodowej i realizacji planów życiowych, by wyrównać braki w zakresie znajomości języka litewskiego”. W liście się zapewnia, że egzamin będzie trwał o godzinę dłużej, że w wypracowaniu uczniowie będą mogli się też powoływać na przykłady z literatury ojczystej i korzystać ze słowników poprawnościowych. Zaś próbny egzamin miał wyjawic najczęstsze błędy i na ich podstawie miały być wprowadzane następne ulgi.



Rodzice zapowiadają nowe wiece i strajki Fot. Marian Paluszkiwicz

Rodzice są oburzeni. Mama maturzysty ze Szkoły Średniej im. M. Balińskiego w Jaszunach mówi: — Ten list brzmi jak kpina. To katastrofa, nie da się w ciągu 2 lat nauczyć materiału, który jest przewidziany na 12 lat. O jakich równych możliwościach jest mowa? Przecież już na starcie dzieci przychodzą do szkoły z różnym poziomem znajomości języka litewskiego — nie można stawiać na jednym poziomie uczniów ze szkoły litewskiej i ze szkoły polskiej. Nie rozumiem, po co uczniom aż taki poziom znajomości języka litewskiego, po co nam dwa języki ojczyste. Przecież poprzedni program nauczania był dobry, uczniowie potrafili się swobodnie porozumiewać, składali w języku litewskim egzaminy państwowe, dostawali się na studia, gdzie świetnie sobie radzili. Było dobrze, po co jeszcze uszczęśliwiać nas na siłę?

Alina Sobolewska, mama maturzysty ze Szkoły Średniej im. H. Sienkiewicza w Landwarowie, z goryczą stwierdza, że tegoroczni maturzyści stali się królikami doświadczalnymi. Uczniowie są mocno dotknięci podobnym stosunkiem urzędników.

— Jako mama muszę powiedzieć, że syn zrezygnował w ogóle ze składania języka litewskiego. Będzie oczywiście składał szkolny egzamin, tym samym zamykając sobie drogę na studia wyższe na Litwie, ale robi to celowo, mówi, że nie widzi po prostu przyszłości w tym kraju. Ma już złożony międzynarodowy egzamin z języka angielskiego i będzie szukał swego szczęścia za granicą. Nie jest w tym odosobniony, wśród jego rówieśników jest wiele takich deklaracji, że „skoro państwo nas tu nie chce, to trudno, będziemy szukali sobie miejsca tam, gdzie będziemy potrzebni”.

Dodać należy, że maturzysta rezygnuje z tego egzaminu nie dlatego, że go nie złoży, bo jest uczniem celującym; jest to dojrzała decyzja człowieka pełnoletniego.

— Uważam, że to jest błąd — do ostatniej chwili spodziewaliśmy się, że coś w tej sprawie się zmieni, że do ujednoczonego egzaminu nie dojdzie, niestety, okazało się, że ani protesty, ani nowa zmiana władzy nam nie pomogła, sądzę, że to będzie wielki problem, że uczniowie złożą egzamin źle. Nie nadążają z programem — np. moje dziecko ma 8 godzin litewskiego tygodniowo i tylko 2 angielskiego — ma się wrażenie, że szkoła szykuje filologów z języka litewskiego. Wszyscy rozumiemy, że wiedza z języka jest potrzebna, ale na pewno nie aż na takim poziomie. Po co uczeń ma uczyć się takiej ilości informacji, która nigdy w życiu mu nie będzie potrzebna? Mam syna też w 1. klasie, taka nauka od podstaw ma jakąś logikę, jakieś uzasadnienie, ale narzucać nierealne wymagania maturzystom — jest przestępstwem. Część tegorocznych maturzystów po prostu z kraju wyjedzie — mówi Alina Sobolewska.

Rodzice są zdeterminowani walczyć o odwołanie ujednoczonego egzaminu. Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie z oddziałami w Wilnie, rej. wileńskim, sołecznickim oraz trockim zapowiadają nowe

wiece i strajki, gdyż są przekonani, „że ani z punktu widzenia pedagogiki, ani też zdrowego rozsądku ujednolicenie nie jest możliwe. Język litewski dla osób narodowości litewskiej jest językiem ojczystym, dla pozostałych zaś — wyuczonym językiem państwowym, różni się otoczenie językowe uczniów, nauczanie prowadzone jest według różnych programów i na podstawie różnych podręczników. Zdaniem lituanistów, przygotowanie uczniów do nowego egzaminu w takich warunkach, jakie mamy obecnie, jest niemożliwe, dlatego reformowanie należy rozpoczynać nie od starszych klas, lecz już od przedszkola”.

